

Wątpiący w zdolność człowieka do odróżniania urządzeń audio i ich oceny na podstawie odsłuchu, tj. porównania przeprowadzonego w kontrolowanych warunkach, byli są i będą. Taka jest natura człowieka – dla wielu ludzi bezpośrednie doświadczenie jest decydujące, tj. jeśli czegoś nie dotkną, to nie wierzą. To dobra postawa. Powiedziałbym nawet, że w audio wzorowa. Albo powinna taką być. W każdym razie – eksperymenty polegające na bezpośrednich porównaniach i ocenie tych porównań na podstawie tego, co słyszymy, co z tych odsłuchów rozumiemy i jak to interpretujemy są „słyszemy”.



Można by więc sądzić, że podejście to będzie naturalne dla inżynierów, którzy na co dzień, albo chociażby okazjonalnie, zajmują się zagadnieniami reprodukcji dźwięku, głównie w warunkach domowych. Myślę zarówno o inżynierach dźwięku (ich „produkt” przeznaczony jest do słuchania w domu, nie w studiu nagraniowym), jak i inżynierach-elektronikach, projektujących, budujących i egzaminujących urządzenia audio.

Jak się okazuje, to postawa życzeniowa, niemająca z realnym światem wiele wspólnego. Otrzymywane przeze mnie regularnie maile od ludzi wykształconych (lub kształcących się) technicznie dowodzą, że eksperymenty o których mówię są im obce, często wręcz ich irytują. Bazując na książkowej lub cząstkowej wiedzy akademickiej negują precyzyjne porównania (oceny) przez odsłuch, wskazując na pomiary jako na jedyne wiarygodne narzędzie oceny.

O tym, jak bardzo się mylą świadczy cała historia nauki, także związanej z elektryką i elektroniką: eksperyment był najczęściej punktem wyjścia do formułowania i późniejszego doprecyzowania teorii. Jeśli w wyniku powtarzalnych eksperymentów coś się w już znanej teorii nie zgadzało – była odrzucana, albo modyfikowana. Był to motor postępu. Zdarza się, że piszący do redakcji „High Fidelity” inżynierowie (przepraszam za to uogólnienie, ale ułatwia ono sprawę) akceptują mój punkt widzenia i dają zielone światło eksperymentowi, nawet jeśli jego wynik jest z góry „przesądzony” przez dostępną im wiedzę i ich doświadczenie laboratoryjne. Wciąż jednak założenie, mówiące iż słuch ludzki jest wyjątkowym narzędziem oceny jest dla nich nie do przyjęcia.

Być może, że niektórych, może nawet dwóch, trzech, przekonają badania streszczone ostatnio w „Scientific American” przez Roberta Cowena – w języku polskim jego artykuł zatytułowany *Dane do słuchania* opublikował w kwietniu tego roku magazyn „Świat Nauki” (s. 51-53). Zaczyna się on ramką z wytuszczonym tekstem:

Słuch jest tak niewiarygodnie skutecznym narzędziem zdolnym wychwycić subtelne różnice tonów, że naukowcy konwertują dane na dźwięk, aby badać cząstki w przestrzeni kosmicznej i wykrywać komórki nowotworowe.

Okazuje się, że słuch jest jednym z najprecyzyjniejszych zmysłów ludzkich dlatego – jak mówi Bechara Saab, neurolog z Centrum für Neurowissenschaften Zürich – że u ssaków bodźce z uszu szybciej trafiają do mózgu niż bodźce odbierane przez inne zmysły, a w układzie słuchowym znajduje się największa w organizmie struktura łącząca neurony, olbrzymia synapsa zwana kielichem Helda.

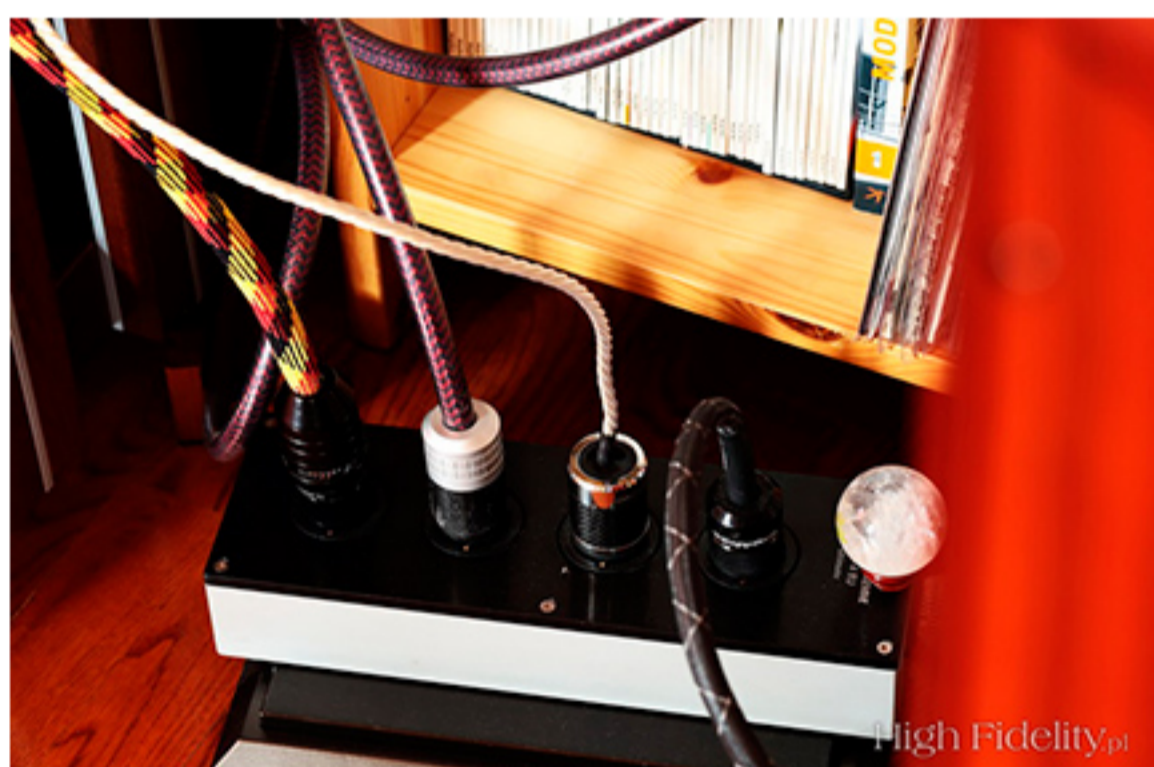
Potwierdza się więc to, o czym audiofile wiedzieli od początku istnienia audio – odsłuch potrafi dostarczyć niezwykle precyzyjne dane, które właściwie zinterpretowane dają bardzo dokładną ocenę. Byłoby oczywiście idealnie, gdyby można było to zrobić za pomocą pomiarów. Wymalimowalibyśmy wówczas czynnik ludzki, czyli wspomnianą interpretację, a także skłonności osobnicze (predylekcje). Niestety wciąż wiele zagadnień w audio nie jest dostatecznie zrozumiałych, wielu rzeczy się nie mierzy, a nawet jeśli mierzy, to nie wiadomo, jak te pomiary ze sobą skorelować i jak otrzymane na tej podstawie wyniki zinterpretować.

Dlatego też duża część produktów audio oceniana jest na podstawie odsłuchów. Trudno sobie wyobrazić lepszą egzemplifikację niezgody między ogólnie dostępną wiedzą i wiedzą nabytą przez środowisko audiofilskie na podstawie tego, co można usłyszeć, niż przy kablach sieciowych. Powszechny konsensus co do tego, że to najważniejszy kabel w systemie, ponieważ to „tura”, którą płynie prąd dostarczający do kolumn (sygnał ze źródła sygnału jest jedynie „wzorcem”, który moduluje prąd i napięcie z „gniazdka”), nie przekłada się na docenienie jego roli. A doświadczenie pokazuje, że kable sieciowe zmieniają dźwięk systemu w sposób wręcz niewiarygodny.

W ostatnich kilku latach byliśmy świadkami bardzo szybkiej ewolucji tej gałęzi branży audio. Coraz więcej firm zauważa wpływ kabla sieciowego na dźwięk ich produktów, coraz więcej firm zajmujących się okablowaniem oferuje wyrafinowane kable tego typu. Nawet „twardogłowi” inżynierowie z firm dostarczających interkonekty i kable głośnikowe, np. brytyjski Chord, są obecnie przekonani, że to klucz do sukcesu, tj. dźwięku wysokiej klasy.

Wynikiem tej postawy, badań, dużych pieniędzy w to zaangażowanych, są coraz lepsze kable sieciowe. Od lat korzystam z produktów japońskiego Acrolinka, firmy produkującej okablowanie dla branży medycznej, wojskowej i kosmicznej (NASA) i zmieniam jej topowe modele na nowe, kiedy tylko się pojawiają. Obecnie w moim systemie „grają” trzy kable Mexcel 7N-PC9500, które zastąpiły wcześniejszy model Mexcel 7N-PC9300. Od pół roku wykorzystuję też topowy niezwykle kosztowny kabel Absolute Dream firmy Crystal Cable, kabel ze srebra z domieszką złota.

Nie są to jedyne kable sieciowe w moim systemie. Oprócz kilku produktów firmy Oyaide z nowej serii Triple-C FM (więcej o tej technologii TUTAJ), od dłuższego czasu w większości testów korzystam z kabla innej japońskiej firmy, prowadzonego przez pana Kazuo Kiuchi, Harmonixa – *X-DC350M2R Improved-Version*. Wyglądający, jak „sznur” od żelazka jest produktem szczególnym. Zapewne pana Kiuchi państwo zna, a jeśli nie, to warto rzucić okiem na test przetwornika cyfrowo-analogowego *DAP-999EX Limited* innej, należącej do niego marki – Reimyo. Znajdziecie tam podstawowe informacje o człowieku i jego pomysłach na dźwięk.



Dowiedział się z niego państwo, że ten mistrz kendo, jeden z największych żyjących mistrzów tej sztuki walki w Japonii, jest współwłaścicielem patentu na XRCD – przełomowej techniki, dzięki której po raz pierwszy cyfrowa płyta Compact Disc zagrała jak dobrej klasy gramofon. Pan Kiuchi-san jest również producentem wielu płyt XRCD24, w tym całej serii krążków wydawanych przez firmę Hi-Q Records. Technika XRCD dzieli się na kilka etapów, od konwersji A/D przez cyfrowe filtrowanie sygnału (K2, teraz K2HD), aż po tłoczenie płyt. Na każdym z nich urządzenia zasilane są kablami sieciowymi firmy Harmonix. Na dwudziestolecie firmy pan Kazuo Kiuchi przygotował ich limitowaną, specjalną edycję „Million”.

ODSŁUCH

Płyty użyte do odsłuchu (wybór):

- Art Tatum, *Piano Starts Here*, Columbia/Sony Classical 97 22218 2, “Zenph Re-Performance”, SACD/CD (2008).
- Diana Krall, *All for You, Impulse!*/JVC 532 360-9, XRCD24 (1996/2010).
- Grateful Dead, *The Best of Grateful Dead*, Rhino 2795598, 2 x HDCD (2015).
- Jack de Johnette & Foday Musa Suso, *Music From The Hearts Of The Masters*, Golden Beam Productions GBP1112, CD (2005).
- John Foxx, *The Virgin Years 1980-1985*, Metamatic Records META52BX, 5x CD (2014).
- Krzysztof Komed, *Ballet Etudes/The Music of Komed*, Metronome/Be! Jazz Records, BE! JAZZ 6087 CD, CD (1964/2014).
- Nat “King” Cole, *Penthouse Serenade*, Capitol Jazz/EMI 94504, “Super Bit Mapping” CD (1952/1998).
- Ornette Coleman, *The Shape of Jazz to Come*, Atlantic Records/ORG Music ORGM-1081, SACD/CD (1959/2013).
- The Montgomery Brothers, *Groove Yard*, Riverside/JVC, JVCXR-0018-2, XRCD (1961/1994).

Japońskie wersje płyt dostępne na [cdjapan.com](#)

Kabel X-DC SP Million Maestro jest nadejście do polskiej oferty pana Kiuchi. Jeszcze rok temu wydawało się, że nigdy do Polski nie trafi – to jeden z najdroższych kabli sieciowych na świecie, w dodatku produkowany w limitowanych ilościach, ręcznie. Polski rynek musi się jednak bardzo szybko rozwijać i dojrzewać, ponieważ od jakiegoś czasu dostajemy do ręki także te, najdroższe produkty świata, często wręcz mamy je jako pierwsi na świecie. Tak było z wieloma kablami Acrolinka, tak jest z interkonektem Siltech Triple Crown, który właśnie testuję, tak było też ze światową premierą odtwarzacza plików S-5 firmy Ayon Audio, pracującego w trybie DSD Direct (czytaj TUTAJ). Najbardziej znaczącym przykładem był, kosztujący 135 000 funtów brytyjskich wzmacniacz Statement firmy Naim (publikacja w „EnjoyTheMusic.com” TUTAJ, w „High Fidelity” TUTAJ), którego test przeprowadziłem jako pierwszy na świecie, długo przed innymi redakcjami. Kabel pana Kiuchi znalazł się więc w doborowym towarzystwie.

Towarzystwo towarzystwem, ale równie ważny jest szerszy kontekst. A ten już przywołałem – jestem fanem firmy Acrolinka, niezwykle poważam Crystal Cable. Ich najdroższe kable sieciowe znam, lubię, stosuję je w swoim systemie referencyjnym. Co więcej, zmiana elementu systemu, z którym jestem zżyty, każdorazowo powoduje u mnie frustrację, często przeradzającą się w irytację. Pełnią one bowiem podwójną rolę: są narzędziem pracy i jednocześnie elementem mojego życia, którego sednem jest muzyka. Porównując z nimi inne produkty muszę więc wziąć pod uwagę, że przyzwyczaiłem się do ich własności, także błędów.

Z kablem Harmonixa takie założenie dość szybko okazało się nieaktualne, nie było potrzebne. Jego dźwięk jest znacząco inny niż kabl Acrolinka i Crystal Cable, do których go porównywałem. Najważniejszą różnicą po jego wpięciu do systemu było dociążenie brzmienia. Dość długo szukałem konkretnie, stojącej za tym zmiany i wychodzi na to, że chodzi o wypełnienie niskiego środka. Zarówno w zakresie ilościowym, jak i jakościowym to duży skok.

Dla mnie skok szokujący, choć zapewne mniej obytym z produktami top high-end wyda się mniej ważny. Nie chcę nikogo dyskryminować, ale w każdej perfekcyjnej dziedzinie demokracja i równoprawnie to prosta droga donikąd, do ściany. Opinię może wyrazić każdy, nie znaczący to jednak, że każda opinia będzie miała sens, że będzie miała wartość. W high-endzie kluczem jest osłuchanie (doświadczenie). I dla tych, którzy wiedzą, co dobre, dźwięk Harmonixa będzie szokiem.



W każdym razie, muzyka słuchana z kablem pana Kiuchi brzmi poważniej, normalniej. Poprawia się z nim rozdzielczość, ale nie przez wyraźniejsze podanie detali, a przez większą ilość informacji o detalach, które słychać było wcześniej, np. z Acrolinkiem. Dochodzi do tego niesamowita energia, jaką nasycają się wyższe zakresy basu. Te same utwory, puszczane z Crystalem i Acrolinkiem, a potem z Harmonixem rodzą się na nowo, dźwięk zaczyna energetyzować pomieszczenie.

To nie jest głośniejsze granie. Powiedziałbym nawet, że dźwięk z „Million” wydaje się nieco cichszy. A to dlatego, że jest bardziej dynamiczny, można go puścić głośniejsze, że jest już za głośno. Chyba każdy ma taki swój osobisty punkt, po przekroczeniu którego, kręcąc dalej galką sily głosu, dźwięk staje się dokuczliwy, irytujący. Dla każdego systemu, każdego pomieszczenia, każdej płyty, każdego wreszcie słuchającego punkt ten będzie inny. Z Harmonixem przesuniemy go daleko wyżej. Jakbyśmy otworzyli się na całą gamę dźwięków wcześniej maskowanych, powodujących hałas. Teraz będą one układane, różnicowane, a przez to dostaniemy więcej muzyki niż wcześniej.

Ponieważ efekt o którym mówię, tj. nasycenie niskiej średnicy (chodzi o barwę), zmiana jej energii (chodzi o dynamikę i moc) jest tak duży, może się wydawać, że kabel brzmi ciemniej niż Acrolink, a nawet Crystal, który jest niezwykle gładkim i ułożonym kablem sieciowym. Ale tylko przez chwilę. Góra pasma jest z nim bardziej otwarta, gęstość blach jest większa, ilość informacji tam zawartych jest dalece większa. W bezpośrednim porównaniu 7N-PC9500 wydaje się bardziej tępy! To wciąż genialny kabel – coś dobrego zawsze będzie dobre – ale w audio porównanie jest wszystkim, a to pokazuje, że da się lepiej. Trzeba za to zapłacić trzy razy więcej, ale się da.

Wszystko w brzmieniu Harmonixa wydaje się doskonale ustawione, dopieszczone, wymuskane. Dźwięk ma z nim niezwykłą dynamikę, sprawność, zrywność, a mimo to wydaje się gęstszy, większy. Przez tę ostatnią cechę zmienia się trochę perspektywa, z jakiej słuchamy muzyki. Porównanie modeli Mexcel 7N-PC9300 oraz Mexcel 7N-PC9500, które miało miejsce podczas 90. spotkania Krakowskiego Towarzystwa Sonicznego, doprowadziło do wymiany wszystkich starszych kabli u Janusza, naszego gospodarza, a potem w moim systemie (czytaj TUTAJ). Starszy kabel w tym porównaniu wydawał się jaśniejszy, płytszy i ostrzejszy. Harmonix „Million” idzie dokładnie w tym samym kierunku, co „9500”, ale bez obniżenia góry.

Niebywale dobrze zabrzmiały więc nagrania z instrumentami akustycznymi, wokale. Nie będzie to jednak kabel całkowicie uniwersalny. Zrozumiem bowiem tych, którzy słuchając mocnej elektroniki, albo mocniejszych odmian rocka, zdecydują się na któryś z Acrolinków, zapewne na Mexcel 7N-PC9300, lub na któryś z topowych Furtechów. Harmonix wydobywa bowiem mnóstwo informacji ze średniego i wysokiego basu, które inne kable maskują. Myślę, że to w dużej mierze brudy, których realizatorzy podczas nagrania i masteringu nie słyszeli. To lekkie wydłużenie brzmienia, większa chaotyczność, często po prostu nijakość. Inne kable to filtrują, a Harmonix pokazuje. Mnie to absolutnie nie przeszkadza, to wciąż genialnie brzmiąca muzyka, jednak przy mniejszym osłuchaniu taki przekaz może być problematyczny.

Podsumowanie

Przepiękne, cudowne granie. Nie mam pojęcia, dlaczego tak jest, że kable sieciowe wymuszają na systemie audio tak duże, dramatyczne zmiany w dźwięku. Słyszę jednak, co słyszę i na tym bazuję. Z Harmonixem mam więcej, piękniejszej muzyki. A o muzykę w tym wszystkim chodzi. To jeden z najdroższych, jeśli nie najdroższy, kabel sieciowy na świecie. Ale też – jak dla mnie – zdecydowanie najlepszy.



GOLD Fingerprint to nagroda, przyznawana przez „High Fidelity” najwybitniejszym produktom audio. Jest równocześnie uhonorowaniem danego produktu i jego twórcy – składamy tym samym hołd jego pracy, często całego życia. Pan Kiuchi-san zasłużył na to wyróżnienie jak mało kto. Równie dobrze moglibyśmy je przyznać jego przetwornikowi D/A z procesorem K2, elementom antywibracyjnym z serii „Million”, a także płytom XRCD, które wyszły spod jego ręki.

Kabel sieciowy Harmonix X-DC20SM „Million” Maestro jest jednak dobrym podsumowaniem całej działalności tego artysty. Lepszy niż wszystkie inne, jakich do tej pory słuchaliśmy, powoduje, że muzyka żyje, a my chcemy jej słuchać więcej i więcej. A o to właśnie w naszym hobby chodzi.

METODOLOGIA TESTU

Kabel porównywany był w odsłuchu, w próbach A/B/A, z kablami odniesienia jako „B”. Do porównania użyłem trzech różnych kabli: Acrolink Mexcel 7N-PC9500 (2 m), Crystal Cable Absolute Dream (1,5 m) oraz Harmonix X-DC350M2R Improved-Version (2 m). Wszystkie wpięte były do tej samej listwy sieciowej, Acoustic Revive RTP-4eu Ultimate, a listwa do gniazda sieciowego Furtech dwupółmetrowym kablem Acrolink Mexcel 7N-PC9500. Do gniazdek od złotego bezpiecznika topikowego w skrzynce bezpiecznikowej biegnie wydzielona linia z kabla Oyaide Tunami.

Odsłuchy i porównania przeprowadziłem w dwóch turach. W jednej kable podłączone były do odtwarzacza CD Ancient Audio Lektor AIR V-edition oraz przedwzmacniacza gramofonowego RCM Audio Sensor Prehude IC (z gramofonem TechDAS Air Force Two i wkładką Miyajima Laboratory Madake). W drugiej części kable zasilały końcówkę mocy Soulnote 710.

Równie dużo czasu spędziłem, słuchając muzyki z podłączonego do testowanego kabla odtwarzacza Ancient Audio przez słuchawkę. W tym minimalistycznym systemie sygnał z odtwarzacza wyprawdazany był przez interkonekty RCA Siltech Triple Crown i trafił do zasilanego bateryjnie wzmacniacza słuchawkowego Bakoon Products International HPA-21, napędzającego słuchawkę HIFIMAN HE-6.

BUDOWA

Wykonywany ręcznie, na zamówienie, w ściśle ograniczonych ilościach, kabel sieciowy z serii Million wygląda niebywale okazale, ale i charakterystycznie. Charakter nadaje mu bawehiany oplot z żółtymi, czerwonymi i czarnymi nitkami, jako żywo przypominający oplot kabla do żelazka. Jest on jednak znacznie grubszy i zakończony jest masywnymi, rodowymi wtykami Wattgate 390i-RH Rhodium oraz 350i-RH Rhodium. Aby poprawić ich własności mechaniczne, przedłużono je za pomocą drewnianych elementów. W połowie kabla przymocowano okrągły element z takiego samego drewna – pan Kiuchi stosuje je we wszystkich swoich produktach. Kabel dostępnym jest w dwóch długościach: 1,5 m oraz 2 m, noszących nieco inne oznaczenia (odpowiednio): X-DC15SM oraz X-DC20SM.



Harmonix wykonany został z plecionki miedzi PCCOC, kierunkowej. Beztlenowa miedź Pure Copper by Ohno Continous Casting to specjalna odmiana miedzi odlewanej, a nie wyciąganej na zimno, o bardzo długim, pojedynczym kryształ. Miedź tego typu jest powoli ochładzana, dzięki czemu formuje się materiał o bardzo dobrej przewodności, nazwany o nazwiska wynalazcy tej metody, pana profesora Ohno-san. Tak przygotowane przewody trafiają do firmy Combak, firmy-matki Harmonixa, gdzie są ręcznie skręcane i na które nakładany jest dielektryk. Ma to zapobiec powstawaniu naprężeń podczas mechanicznego skręcania. Jak mówi pan Kiuchi, wykonanie jednego kabla zajmuje wyszkolonemu technikowi ponad 80 godzin pracy. A materiały tego typu i ręczna praca są w Japonii ekstremalnie kosztowne.